Cena 50 mk.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V — 4 czerwca 1921 r. — № 21 i 22

Do harcerzy!

Harcerz jest chłopcem, umiejącym dobrze czynić, żyjącym wciąż życzliwością i miłością bliźniego; człowiekiem, który ma stale zwrócone oczy na potrzeby swych bliskich, który zawsze pragnie dostrzedz, gdzie, komu może okazać pomoc. Ucho jego dosłyszy nie tylko wołanie, ale nawet szept, niemą prośbę brata, siostry, kolegi; domyśli się on życzenia innych, i nawet nie proszony — zbliży się, da dobrą radę, pocieszy, piękny projekt rzuci, pomoże w zabawie, w zrozumieniu lekcji, nawiedzi chorego, znudzonego bezczynnością, rozjaśni każdą twarz.

Harcerz, — to promień słońca, przenikający wszędzie, radujący swą obecnością wszystkich, to człowiek dobry, wesoły, usłużny. Wszyscy go lubią, kochają. Jemu też jest bardzo dobrze żyć miłością, czynić dobrze, bo taka jest natura człowieka, prawo, dane przez Stwórcę i wskazane przez życie Chrystusa.

Wszystkie ćwiczenia zmysłów, prace, ażeby zdobyć jak najwięcej sprawności — mają na celu uzdolnić harcerza, ażeby mógł dobrze czynić innym.

Jak najwyraźniej, twórca Harcerstwa, jen. Robert Baden-Powell zaznacza, iż ma on na celu, organizując nowy system wychowania, przeciwdziałać egoizmowi, brutalności, niezaradności w niesieniu pomocy bliźnim, i stawiać przed chłopcem ideał rycerza chrześcijańskiego, który całe życie swe oddaje na usługi słabych, potrzebujących, uciemiężonych.

Walka bezustanna harcerza ze swemi niskimi, egoistycznymi instynktami, dążenie do zaprowadzenia wszędzie, w swych myślach, uczuciach i czynach — harmonii, karność wobec wyższych praw — to tworzenie człowieka obowiązku, mającego w swem sumieniu odczucie głosu Boga, schylającego przed Nim głowę, wiedzącego, że wola Najwyższego — to rozkaz najświętszy.

Zupełnie zrozumiałym przeto jest ten fakt, że podczas wojny wszędzie młodzi harcerze starali się ulżyć doli chorych żołnierzy, jeńców, ofiar wojny. Akcja humanitarna Czerwonego Krzyża Amerykańskiego, tak skuteczna u nas w Polsce, opiera się również i na współudziale Harcerstwa amerykańskiego, propagującego idee Czerw. Krzyża wsród młodzieży i organizującego wszędzie koła młodzieży C. Krz.

W naszem społeczeństwie, jak w każdem innem — nieobliczalne szkody wyrządza sobkostwo, brak uszanowania prawa. Wyrobienie więc obywateli według ideologii harcerskiej — jest zadaniem wielkiem i służbą prawdziwie narodową. Na ulicach, w tramwajach, na przedstawieniach, zabawach, wycieczkach, wszędzie daje się zauważyć obniżenie ducha, chamstwo, sobkostwo, brak delikatności, ogłady, przejawy braku kultury. Harcerstwo powinno być tym kwasem ewangelicznym, który zmienia swą siłą atmosferę ogólną. Siła przykładu jest wielką, zwrócenie uwagi mądre i rzeczowe niejednokrotnie podziała.

Wyrobienie organizacyjne harcerza jest środkiem b. poważnym w życiu zbiorowem. Harcerz żyje dla Polski; myśli on i pracuje, aby była potężną i wielką i aby była wolną i zjednoczoną. Na harcerstwo patrzy naród, jako na przyszłe kadry żołnierzy—obywateli, którzy dadzą żołnierza prawdziwie z ducha polskiego, kość z kości, krew z krwi naszej — a wtedy łączność bezwzględna zapanuje między wojskiem i społeczeństwem.

Przygotowuje się harcerz na swych wycieczkach, ćwiczeniach, ażeby był dzielnym żołnierzem, aby potrafił, gdy będzie potrzeba, zabezpieczyć Ojczyźnie wobec Jej wrogów, działanie wielkie i odpowiedzialne. Na harcerzy i harcerki zwrócone są oczy przywódców armii, działaczy społecznych, wychowawców, wiele się po nich wszyscy spodziewają, wiele od nich wymagają. Niechże o tem pamiętają szeregi harcerskie, aby spełniły swój obowiązek.

Ks. Jan Mauersberger.

Jak prowadzić pracę harcerską?

Ćwiczenia i sprawności fizyczne.

W „książce służbowej“ (legitymacji) harcerskiej ostatniego nakładu, mamy na 10 stronicy „kartę sprawności fizycznej“ [1]). Jak przeprowadzać niektóre ćwiczenia fizyczne, jaki jest cel karty i jak ją wypełniać — oto zagadnienia, które rozważymy.

Już uwaga u dołu karty daje nam pewne wskazówki, do czego dąży Naczelnictwo, wprowadzając kartę: „Nie chodzi o uchwały, lecz o normalną sprawność!“ Jeżeli chłopiec, prawidłowo rozwinięty, skacze, biega, rzuca i t. d. tak, jak przeciętni jego rówieśnicy—powiemy o nim, że posiada *sprawność normalną*. Nie mamy, niestety, w naszej literaturze danych wskazujących, jak wysoko powinien normalnie skoczyć chłopiec np. 14 letni, jak wysoko 16 letni — jak daleko rzucić kulę, wagi np. 1 kg. i t. p. Te normy trzeba będzie ustalić, do czego zresztą i nasze pomiary mogą się przyczynić. Tymczasem jednak można sobie radzić, porównując w drużynie czy hufcu chłopców tego samego wieku. Zrobimy np. pomiary 20 chłopców 16 letnich, i okaże się, że przeciętnie skaczą w wyż z miejsca np. 40 cm., równocześnie, okaże się, że Jaś skacze tylko 35—sprawność jego zatem jest niższa. Jeżeli także w innych ćwiczeniach fizycznych Jaś okaże się mniej sprawnym — postaramy się, aby zwrócić na niego specjalną uwagę na gimnastyce. Trzeba, naturalnie, pamiętać, że wyniki zależą nie tylko od wieku, ale i od wzrostu, dlatego jeden pomiar, a nawet wszystkie pomiary wskazane w karcie spr. fiz. bez uwzględnienia badań zdrowia — nie dają nam jeszcze wskazówek o stanie fizycznym chłopca.

Widzicie zatem, że karta ma na celu: 1) zwrócić Wam uwagę na wielkie znaczenie ćwiczeń fizycznych i przypominać o konieczności stałego ich prowadzenia w drużynach; 2) zachęcić harcerzy do tych ćwiczeń i do osiągania przynajmniej średnich cyfr; 3) pomoc w zebraniu materjału do określenia przeciętnych średnich cyfr dla całej naszej młodzieży.

Chcąc wypełnić kartę, trzeba umieć przeprowadzić pomiary. Odrazu zaznaczamy, że kto nie uprawiał gimnastyki i nie ma dostatecznych wiadomości wiadomości z wychowania fizycznego — bodaj nie da sobie rady, jeżeli zechce poprzestać tylko na wskazówkach, które podajemy. W większości jednak środowisk znajdziecie przyjaciela, nauczyciela gimnastyki lub sportowca, który Wam dopomoże zorganizować pomiary. Dla zachęcenia harcerzy możnaby ustalić, że np. 2 razy do roku osobna komisja, w której skład wchodzi osoba fachowa w zakresie wychowania fizycznego, przeprowadza próbę sprawności. Wyniki *przeciętne* całej drużyny porównuje się z wysiłkami innych drużyn Hufca, Chorągwi, przyczem drużyna, wykazująca najlepszą sprawność fizyczną przeciętną otrzymuje np. nagrodę wędrowną, prawo przechowywania sztandaru Chorągwi i t. p.

Siłomierz.

Siłomierz jest to sprężyna stalowa, urządzona w ten sposób, że przy ściskaniu strzałka, odpowiednio zamieszczona, wskazuje odrazu, z jaką siłą ściskamy. Należy kilkakrotnie ścisnąć sprężynę każdą ręką z osobna, średnie liczby wpisać w formie ułamka, w liczniku—prawa, w mianowniku—lewa ręka. Przyrząd ten znajduje się prawie w każdej szkole, pomiar można przeprowadzić przy sposobności badań lekarskich.

Bieg harcerski.

Często musimy odbyć dużą przestrzeń w krótkim czasie; każą nam np. przenieść depeszę, raport. Fryc w takich wypadkach pędzi na złamanie karku i... po kilkudziesięciu krokach ustaje zziajany. Harcerz natomiast idzie „krokiem skautowym“, naprzemian biegnąc i idąc po kilkadziesiąt kroków. Biec należy tylko tak długo, dopóki jest to możliwe bez zmęczenia — gdy czujesz, że zaczynasz się męczyć, idziesz chodem, głęboko i rytmicznie oddychając, aż do zupełnego uspokojenia serca i płuc. Potem znów biegniesz — i t. d. Wywiadowca [1]), a zatem harcerz przeciętnie 13-letni, powinien przebiec półtora kilometra w ciągu jedenastu minut, przyczem na końcu biegu serce i płuca powinny pracować bez zbytniego przyspieszania normalnego tempa. Tętno (puls) wynosi przeciętnie na minutę około 72 uderzeń, ilość oddechów około 14, bardzo znaczne przekroczenie tych liczb wskaże na niedostateczną wprawę w biegu. Przy pomiarach instruktorów na kursach w „Rzuć Smutek“ i w Zwierzyńcu uważaliśmy (na podstawie porównania uczestników) że przeciętnie przyspieszenie pulsu nie powinno przekraczać 90 uderzeń i *szybko winno wracać do normy.*

Może kto z druhów-specjalistów nadeśle nam uwagi na podstawie własnego doświadczenia lub literatury, w której materjałów do tego, jak określać przeciętną sprawność — nie znaleźliśmy.

St. Sedlaczek.

---

[1]) Książki służbowe, dawniej wydane, tracą ważność z dniem 1 lipca, o ile do tego czasu nie zostaną uzupełnione „wkładką do książki służbowej“ zawierającą kartę zdrowia i kartę sprawności fizycznej. Książki i wkładki drużyna może. otrzymać za pośrednictwem przełożonej Komendy chorągwi. (Okręgu „Hufca samodzielnego“).

[1]) Patrz regulamin próby wywiadowcy.

Niektóre poglądy Naczelnego Skauta na zlot.

Cel zlotu, zdaniem Baden-Powella, jest dla każdego dostatecznie jasnym. Dla chłopców jest on *nowym bodźcem do pracy*, którego im obecnie zabrakło po ukończeniu wojny. Zlot jest dla wszystkich tem miłem wydarzeniem, którego oczekują i do którego się przygotowują. Pobudzi on w skautach poczucie koleżeństwa przez zestawienie wyników tej samej pracy i wykazanie, że wszyscy dążą do jednego celu, a to wykrzesze jeszcze większy ogień z skautowskiego ducha.

Bez wątpienia, zlot pomoże dużo *do rozpoznania ogółu* z naszemi dążeniami i metodami; da nam, spodziewamy się tego, ogromny napływ mężczyzn, jako pomocników, i chłopców, jako skautów, co umożliwi nam zetknięcie się z szerszą masą chłopców angielskich.

Sądząc z zapału, z jakim był przyjęty projekt zlotu przez wszystkich, nie może być żadnej wątpliwości co do powodzenia zlotu, przynajmniej wewnątrz organizacji; to też niektóre dodatnie wyniki będą już osiągnięte podczas pierwszych przygotowań.

Trzeba zwrócić uwagę na ważny szczegół, o którym nie trzeba nigdy przy zlotach zapominać, mianowicie, na stronę finansową, która może przyczynić nie mało kłopotu.

Będziemy zmuszeni wydać mniej więcej Ł. 13.000. Pokrycie tak wielkich kosztów zależeć będzie od stopnia, w jakim zlot będzie poparty przez ogół. Najmniej 180.000 osób musi odwiedzić nasze popisy, w ciągu dziewięciodniowego trwania zlotu. Na szczęście mamy sposobność szerokiego zareklamowania się przez skautów w całym kraju, a szczególnie w Londynie.

Jeżeli goście nie zawiodą, w co nie wątpię, to mam nadzieję, że może może straty nie będą wielkie. Jeżeli nasze znaczki, które są teraz wypuszczone przez kierownika zlotu, będą umiejętnie rozpowszechnione, będzie to skutecznym środkiem do finansowego powodzenia. Oprócz tego, mamy do rozporządzenia jeszcze wiele innych środków, za których pomocą skauci będą mogli starać się o powodzenie finansowe zlotu. Ale trzeba będzie włożyć dużo pracy w zlot, by osiągnąć owe Ł. 13.000.

Finansowej strony zlotu nie należy jednak uważać za najważniejszą sprawę. Jest inna rzecz, która wymaga wysiłku wszystkich członków.

Nasz Ruch skautowy będzie wystawiony na ogniową próbę, jakiej dotąd nigdy nie przechodził. Będzie on poddany egzaminowi, jakgdyby sądowi, złożonemu z ogółu społeczeństwa, z kobiet i mężczyzn, z chłopców i dziewcząt, z wychowawców, księży, rodziców, i to nie tylko z naszej, ale i ze wszystkich — narodowości. Reprezentanci 26 państw już przyjęli nasze zaproszenia i będą uczestniczyli w zlocie.

Przyjadą tu oni, żeby kształcić się, dysputować i krytykować, i przyszłość skautingu wielce zależy od wrażenia, jakie oni wyniosą, zarówno, jeśli chodzi o zasadnicze sprawy, jak i o szczegóły, a najważniejsza rzecz, to sąd, jaki sobie wyrobią o duchu naszej pracy.

A więc każdemu z nas musi na tem zależeć, aby jak najlepiej spełniać swe zadanie, pracując w ściśle oznaczonym kierunku i mając to na względzie, że od wyników tej pracy zależy przyszłość nie tylko naszej miejscowej pracy, ale i podstawy całej organizacji, jako wszechświatowego bractwa.

Nasi goście z za morza zamierzają podczas swego pobytu tutaj studjować szczegółowo nasze metody, nie tylko na arenie podczas zawodów, ale i w Głównej Kwaterze, nie tylko po miastach, ale i w wioskach, i w najbardziej zapadłych kątach.

Przeto jest pożądaną rzeczą, żeby instruktory i kierownicy, po ścisłem zbadaniu swej działalności, zadali sobie następujące pytania: 1) „Czy moja drużyna będzie mogła służyć przykładem dla cudzoziemskich skautów? i czy potrafi wskazać im swoją sprawnością i swemi czynami właściwy kierunek i cel skautingu“? 2) „Czy po przeczytaniu „Scouting for boys“ wypełniam w całości zasady skautingu, w tej książce zawarte, mianowicie, czy wychowuję młodzież, wpajając jej dobre zasady? czy też kieruję nią zapomocą przypadku, przymusu i wojskowej dyscypliny“? 3) „Czy daję swoim chłopcom możność okazania swej indywidualności w czynach, czy też narzucam im swoją wolę?“ 4) Co do drugorzędnych szczegółów: „Czy mogę wykazać lojalność swoich chłopców przy wypełnianiu prawa skautowego, noszenia odznak i ubrań? 5) Co do ducha: Od chwili, gdy wstąpiłem do organizacji, a) czy daję sam dobry przykład swym chłopcom, jak trzeba żyć po harcersku, czy też krytykuję ich tylko i moralizuję w cierpki sposób? b) Czy uznaję skauting, jako jedną braterską spójnię, gdzie osobiste spory i sprawy nie powinny mieć miejsca? c) Czy mogę służyć za wzór we wszystkiem, co się tyczy porządku, np. ubrania, czego wymaga się od skautów?

Nie można dopuścić do tego, aby skauting stracił w oczach naszych przyjaciół — przez to, że jedna z drużyn przypadkowo nie wykaże cech skautowych.

Proszę więc wszystkich o pomoc, abyśmy osiągnęli powodzenie na tym zlocie, i będę bardzo wdzięczny, jeśli kto swą inicjatywą i radą dopomoże sprawie ogólnej.

Na szczęście, różne wnioski zewsząd już napływają, dzięki entuzjastycznemu przyjęciu naszego projektu. Naprzykład, wezwanie było rzucone w Belfast do wszystkich skautów instruktorów i wogóle do rodziców, gdzie proszono o agitację w tym celu, by więcej osób było na zlocie. To wezwanie znalazło posłuch i po za obrębem koła harcerskiego. Władze kolejowe, urzędnicy i inne organizacje—postanowiły poprzeć skauting. Prawdopodobnie nie znajdzie się miejscowości, któraby się od tego wyłamała.

W Birminghamie skauci robią dużo. Zwrócili oni na siebie powszechną uwagę na Handlowej Wystawie, a następnie zorganizowali tam zadziwiający cyrk z małp, żyraf, akrobatów, dalej orkiestrę, i co wieczór, na podobieństwo roznosicieli ogłoszeń, reklamują nasz zlot.

W Manchesterze widziałem na własne oczy na scenie nadzwyczaj urozmaicone i wspaniale urządzone przedstawienie harcerskie, w którem brało udział 2000 osób i w które wchodzili i czerwonoskórzy, i dawni Egipcjanie, i Zulusi, i przedhistoryczni Brytańczycy i t. d.

Liwerpool też nie zostaje w tyle, sądząc z raportów. Oczywiście największa część pracy przypadnie na Londyn; co zaś do prowincyi, to mi się zdaje, że każda wioska mniema, że wygra konkurs boksu. Godny uwagi jest zapał, który można wszędzie zauważyć.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności podobno ma być w tym czasie właśnie zebranie Synodu biskupów Anglji i jest spodziewanem, że kierownicy kościoła odpowiedzą przychylnie na nasze zaproszenie na zlot.

Ponieważ katolicy popierają skauting gorliwie i wszędzie. a Jego Świętobliwość Papież dał błogosławieństwo naszej organizacji w Ameryce, możemy spodziewać się poparcia i Kościoła Katolickiego.

Nonkorformiści obiecali być też w wielkiej ilości. Spodziewamy się też przybycia naczelnego rabina, który jest członkiem naszej Rady.

Arcybiskup Jorku obiecał ogłosić o zlocie na uroczystem nabożeństwie w niedzielę 1 sierpnia na Olimpjadach, co będzie niejako wezwaniem dla wielu mężczyzn i chłopców, którzy będą zebrani na tej uroczystości z całego świata.

Musimy między innemi, pokazać, że naturalne metody dla fizycznego rozwijania się są lepszymi środkami, niż różne wyszukane, wymyślone w tym celu ćwiczenia. Wdrapywanie się na drzewa i góry, jest rzeczą u nas bardzo mało uprawianą, chociaż tak wrodzoną młodym organizmom; ruch taki nie tylko wzmacnia muskuły, ale pobudza do szybkiej orjentacji, wytrwałości, odwagi i samodzielności, czego żadne inne ćwiczenia nie są w stanie dokazać. A więc mamy zamiar pokazać to poglądowo, a wszelkie rady i wskazówki osób kompetentnych, dotyczące opracowania szczegółów, będą bardzo pożądane.

Rozwożenie rozkazów bądź to pieszo, skautowskim krokiem, bądź na rowerze da chłopcom obszerne pole do ćwiczeń. Rozwija podobne zajęcie samodzielność przy wynajdywaniu najkrót-

Z życia przemyskich harcerzy na Spiszu.

Pamięci Adama Kordeckiego.

Dnia 20-VI-1920 r. wyjechało na Spisz 10-ciu harcerzy z Przemyśla, aby wziąć udział w pracy Komitetu plebiscytowego [1]). Wyjechaliśmy z Przemyśla, żegnani przez harcerzy i harcerki. Ponieważ i wielu uczniów wyjeżdżało z nami, przeto stację zaległy gromadki publiczności. Skoro pociąg ruszył, zaśpiewaliśmy na pożegnanie Przemyślowi „Rotę" i „Wszystko, co nasze". Trochę dumy rozpierało nam piersi na myśl, że nie jesteśmy w tyle za innymi i że jedziemy pracować dla dobra sprawy. Skoro umilkły stare pieśni, wszyscy zajęli miejsca przy oknach i spoglądali na opuszczane miasto. Niejednemu przeszła myśl: może to już ostatni raz?! Żegnajcie mi, ukochani! Kilka chwil panowało głuche milczenie, tylko łoskot kół o szyny słychać było. Wyjechaliśmy za Przemyśl. I znowu zaczęliśmy się śmiać, żartować i snuć plany na przyszłość.

Nadeszła noc. Kilku z naszych pokładło się spać na półkach, Mączek zaś ze mną siedział na ławce i rozmawialiśmy półszeptem. Opowiadaliśmy sobie zdarzenia z życia harcerzy, opisywaliśmy wycieczki harcerskie i przygody na nich. Od czasu do czasu dorzucał jakieś słowo Adam, który zapadł w półsen i często się budził...

Przyjechaliśmy do Krakowa rano. Zostaliśmy w nim przez dwa dni, aby się przygotować do pracy. Nie podobała nam się ta zwłoka, bo chcieliśmy być na miejscu jaknajprędzej. W chwilach wolnych zwiedziliśmy dokładnie Kraków.

Najmniej tem wszystkiem interesował się dh Kordecki, w którym zaszła jakaś zmiana. Stracił wesołość, był jakby przygnębiony. Czasem tylko uśmiechał się na chwilę i znowu stawał się jakiś poważny, zimny i sztywny. Tłumaczyliśmy to sobie niewyspaniem.

Na trzeci dzień po obiedzie wyjechaliśmy z Krakowa do Nowego Targu. Jakiś niepokój targał nam serca: „Czy przyjmą nasze usługi? Może z powro-

[1]) Zastęp ten prowadził dh Kocół Eugeniusz. W skład zastępu wchodzili: Słaby Wilchelm, zastępca, Kordecki Adam, Czerpa Stanisław, Deblessem Jan, Kreicarek Szczepan, Pietraka Kazimierz, Mączek Antoni, Mally Marjan, Wójtowicz Jan.

szej, właściwej drogi i wyrabia pewną fizyczną wytrwałość. Bezwątpienia, oddaje to instruktorom cenne usługi przy organizacji, i ułatwia sąsiednim drużynom komunikację i współpracę.

MATERJAŁY WYBUCHOWE.

W przemyśle, wogóle w gospodarstwie społecznem, odgrywają rolę najrozmaitsze czynniki. Możemy je wszystkie ogólnie podzielić na naturalne i sztuczne, t. j. wytworzone rozmyślnie przez człowieka. Do sztucznych należą równie materjały wybuchowe, z którymi chcemy ogół harcerzy zapoznać; są one ciałami, które z różnych względów duże w naszym gospodarstwie społecznym posiadają znaczenie.

Pominąwszy ich techniczne i wojskowe znaczenie, budzą one nasze zainteresowanie samym swym szczególnym zachowaniem się i własnościami, najzupełniej odrębnemi od wszystkiego, co nas otacza. Postaramy się przedstawić istotę i własności tych dziwnych, poprostu niesamowitych, a nawet „kapryśnych" ciał.

Ostatnie określenie może się wydać komuś zbyt niewłaściwem, okaże się jednak, że nie odbiega od prawdy, w zastosowaniu do materjałów wybuchowych, połączeń tak zależnych od rozmaitych wewnętrznych i zewnętrznych wpływów, że poprostu przewidzieć trudno, jak się dane ciało, w danej chwili zachowa; naturalnie, da się to określenie zastosować w zupełności tylko do niektórych materjałów wybuchowych, ale i wogóle trzeba jednak powiedzieć, iż zachowanie się ich pod względem fizycznym i chemicznym jest do pewnego stopnia niestałe.

Wynika to przedewszystkiem ztąd, iż znajdują się one w stanie równowagi niestałej; ich napięcia międzycząstkowe są stale blizkie rozkładu, w mniejszym lub większym stopniu; i zależnie od tego rozróżniamy rozmaite rodzaje ciał wybuchowych. Ciała takie, które eksplodują, przy najmniej małoznacznej pobudce, znajdują się najbliżej wspomnianego stanu.

Przedewszystkiem, aby się z ciałami wybuchowemi zapoznać, należałoby je w jakiś sposób uporządkować, czyli, jak to zwykle czynimy, stworzyć jakiś naturalny podział, systematykę tych ciał. Ale czegoś podobnego nie udało się dotychczas przeprowadzić; trudności, jakie się tu nastręczają, leżą przedewszystkiem w ich niemal nieobliczalnym zachowaniu się, spowodowanem wspomnianą już łatwością ulegania rozmaitym wpływom.

Cały ich podział systematyczny da się poprostu określić w ten sposób, że podzielono te ciała na bezpieczne i niebezpieczne, przyczem można ostatnie nazwać ciałami nadzwyczajnie wrażliwemi, co za tem idzie niemożliwemi do używania ich w praktyce — podczas, gdy pierwszych można używać praktycznie; naturalnie, przy zachowaniu pewnych ostrożności.

Można jeszcze znaleść pewną ilość ciał pośrednich.

Jeśli chodzi o ilość wytworzonych dotychczas ciał wybuchowych, to znamy ich już tysiące o przeróżnych własnościach, wyglądzie i stanie skupienia, przyczem nadmienić należy, że wygląd ich nic nam

---

tem odeślą nas do domu?" I jakiś smutek spadał nam na piersi.

Zacząłem marzyć: W myśli stanął mi Przemyśl, Kraków, wykłady na uniwersytecie Jagiellońskim, uczta pożegnalna w Krakowie i przemówienie prof. Kantora: „Jedzie Was czterdziestu, lecz czy wszyscy wrócicie?"... i potem słowa, nigdy nie zapomniane: „Niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec, a jeśli trzeba: niech giną po kolei, jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec".

Jakiś mróz przeszedł nas wtenczas... I znowu zabawa wre koło stołów, i śpiewa czterdziestu ludzi.

„Upływa szybko życie" — jakby we wtór tej wizji płynie melodja w wagonie. W tem miejscu spojrzałem na Adama i przestraszyłem się.

Na twarzy jego malował się lęk. Pieśń ta prześladowała go już od 1918 roku. Kiedy ją słyszał, patrzył przed siebie z jakimś zabobonnym lękiem, bladł i humor odlatywał od niego. Czuł, że pieśń ta wróży mu żywot krótki, że śmierć czyha, aby mu przeciąć nić żywota.

Starałem się tedy mu wytłumaczyć, że pieśń ta jest tak niewinna, jak i cały szereg innych, lecz nie zdołałem go uspokoić... a tymczasem pociąg dudnił, wokoło brzmiała pieśń...

Nagle przerwał nam krzyk: „Nowy Targ". Wyszliśmy. Było już ciemno. Nocleg dostaliśmy w „Sokole", gdzie Komitet urządził kwatery dla pracowników spiskich. Na drugi dzień spędziliśmy przedpołudnie na oglądaniu miasta i okolic.

Po powrocie dowiedzieliśmy się, że zaraz odbędzie się przegląd i niezdolni będą odesłani z powrotem do domu. Natychmiast zebraliśmy się w kącie i uradziliśmy, że jeżeli którego z nas harcerzy nie przyjmą, będziemy prosić i protestować. Lecz obawy okazały się płonne. Z czterdziestu zatrzymano tylko co prawda, dwudziestu, ale między nimi i nas dziesięciu.

Jak później dowiedziałem się, Komitet znał już harcerzy i ufał im, i dzięki temu zatrzymał nas wszystkich. Później jeszcze kilka razy byłem świadkiem wyróżnienia nas przez Komitet: „My tylko skautom naprawdę ufamy" rzekł członek Egzekutywy i Komitetu. „Skauci to jest oddział, któremu najbardziej wierzymy i który najbardziej odznaczył się"... mówił prof. G., a równie i cały szereg innych pracowników to samo stwierdził...

o ich własnościach wybuchowych nie mówi; często dwa zupełnie podobne ciała zachowują się zasadniczo różnie; tak będą, naprzykład, reagowały nitrogliceryna i chlorek azotu. Nitroglicerynę możemy zupełnie bezkarnie zapalić na wolnym powietrzu (byle nie zawielką ilość); spłonie jedynie gorącym, płowym płomieniem, zupełnie cicho, zaś wystarczy, aby na chlorek azotu padły promienie słońca—już wybucha z potężnym hukiem; a oba te ciała są do siebie z wyglądu zupełnie podobnie, jedno i drugie to żółty, ciężki olej.

Zupełnie podobny do niewinnego cukru związek, mający wygląd białego krystalicznego proszku, azotek rtęci, eksploduje niesłychanie gwałtownie, często już przy najlżejszym dotknięciu. Tak groźnie wyglądający o jaskrawo czerwonej barwie, trójnitrotoluol nie wybucha, nawet przy potężnem wstząśnięciu, jakiemu podlega, gdy zostaje wyrzuconym z działa, jako napełnienie granatu.

Powracając do podziału, uzupełnijmy dotychczas omówione sprawy w ten sposób, że podzielimy ciała wybuchowe, możliwe do praktycznego użytku na: 1) zapały czyli detonatory, 2) gospodarcze i 3) wojenne.

Do pierwszych zaliczyć należy takie, których się używa do sporządzania tak zwanych zapałów czyli detonatorów lub bodźców, jak kapsle, lonty detonacyjne i t. p. Tu należeć będzie piorunian rtęci i azotek ołowiu, których się dziś powszechnie używa do wyrobu zapałów do naboi karabinowych; dalej pewne mieszaniny z solą Bertoleta i inne.

Ciała wybuchowe gospodarcze, inaczej zwane bezpiecznemi, odgrywają ogromną rolę, jako środki pomocnicze w przemyśle, przedewszystkiem górniczym. Zapomocą nich łamiemy węgiel, sól, rozmaite rudy w kopalniach; używamy ich dalej w różnych kamieniołomach, wydobywając materjały budowlane; równie budowa, naprzykład, nowoczesnych ogromnych tuneli i innych różnych przedsięwzięć inżynierskich—byłaby bez tych dzielnych pomocników zupełnie niemożliwa, bo nawet kopiąc głębszą studnię, musimy bardzo często uciekać się do pomocy ciał wybuchowych, tak łatwo kruszących najtwardsze skały.

Do grupy tej zaliczyć trzeba oprócz wielu ciał, które posiadają również ogromne znaczenie, jako materjały wybuchowe wojenne, szereg innych, przedewszystkiem w przemyśle używanych, głównie mięszanin różnych soli, jak saletry chilijskiej, saletry amoniakalnej, niekiedy mięszaniny chloranu potasu, jak np. miedziankit, wynaleziony przez polaka dr. Łaszczyńskiego, i poraz pierwszy w Polsce zastosowany; następnie. mięszaniny z ciekłem powietrzem i t. d.

Wreszcie do grupy trzeciej zaliczyć możemy te ciała wybuchowe, które przedewszystkiem lub wyłącznie w technice wojennej znajdują zastosowanie. Tu zaliczamy bawełnę strzelniczą, trójnitrotoluol, a wogóle ciała takie, które można prasować na bryły, o dowolnych kształtach, lub topic; głównie bowiem znajdują one zastosowanie, jako zawartość rozmaitego rodzaju pocisków (torpedy, miny, granaty, bomby i t. p.)

Ogromna ilość pozostałych ciał, jako wysoce niebezpiecznych, z powodu nadzwyczajnej wrażliwości—zalicza się zwykle do wspólnej gromady. Używać ich do celów technicznych czy wojennych nie

---

Dwa dni przebyliśmy jeszcze w Nowym Targu, a w trzecim wyjechaliśmy autem do Czorsztyna. Zaznaczę tu jeszcze, że do naszego zastępu skautowego dodano dwu harcerzy z Krakowa, dha: Bujeńskiego i Stachurskiego.

Do Czorsztyna nas wysłano dla wyciągnięcia auto, które wpadło w dół na 25 m. głęboki. Zabraliśmy się do roboty. Nie mieliśmy narzędzi, ale od tubylców pożyczyliśmy sobie starej, zardzewiałej, bezzębnej piły, siekiery tak ostrej, że odskakiwała od drzewa zamiast ciąć je, i łopat, któremi można było wszystko robić, tylko nie kopać ziemi.

Zabraliśmy się z temi narzędziami do roboty, którą kierował dh Kordecki, gdyż był mianowany na kursie w Zwierzyńcu instruktorem pionierki.

W pierwszym dniu staraliśmy się auto postawić na kołach. Bo trzeba wiedzieć, że auto leżało spodem oparte na drzewie, jednym zaś bokiem leżało na ziemi. Koła z prawej strony były od ziemi na wysokości 1½ metra. Niestety aparatu fotograficznego nie mieliśmy, aby uwiecznić tę sytuację.

Robota była niebezpieczna, bo trzeba było ściąć drzewo, na którym auto się zatrzymało. Przy spadaniu zaś na ziemię, mogło tak drzewo, jak i auto kogo przydusić swym ciężarem. Bez wypadku jednak postawiliśmy je na ziemi.

Długo łamaliśmy sobie potem głowę nad wyciągnięciem auta na drogę. Była to najważniejsza i najcięższa część pracy. Ale i z tem daliśmy sobie radę. Obok stoku, z którego auto zleciało, była dolina Dunajca. Oddzielał ją jednak od tego miejsca, na którym auto stało, rów na 3 — 4 m. głęboki i 4 — 5 m. szeroki. Trzeba było wybudować most.

Ścięliśmy 2 ogromne świerki, zaciągnęliśmy je nad rów i z nich zrobiliśmy dźwigary pod most. Aby zaś umocnić je, daliśmy podpory świerkowe w środku belek. Najgorzej było z deskami. Mieliśmy już zamiar przenieść potrzebne nam deski z jakiego innego mostu, lecz dostaliśmy z tartaku pobliskiego odpowiednią ilość belek grubych na 1 dm². Te nam posłużyły na podłogę mostu, a kiedy most był już gotowy, trzeba było jeszcze auto przez niego przepchnąć. Ogromnie trudno było je nakierować na most. Miejsce bowiem między rowem a stokiem było tak wąskie, że auto ledwie na niem się mieściło. Z ogromnym nakładem sił dokonaliśmy jednak tej pracy, i w ten sposób bez potrzebnych narzędzi w dwu dniach, z tego w jednym dniu mo-

można, przynajmniej przy dzisiejszym stanie naszych wiadomości; więc dla celów praktycznych nie posiadają one żadnego znaczenia. Takim ciałem będzie np. złoto piorunujące, azotki rtęci i niektórych ciał organicznych, jak woda utleniona, związki chloru z tlenem, może najwrażliwsze, najłatwiej wybuchające ciało: azotek jodu, i bardzo wiele innych.

Zanim omówimy różne zjawiska, związane z ciałami wybuchowymi, trzeba sobie zdać sprawę, co to są właściwie za ciała i na czem polegają te wprost potworne siły, jakie w nich jakby drzemią, jak również na czem polega istota wybuchu.

Jeśli sobie zdamy sprawę z tego, czem jest zjawisko, które zowiemy wybuchem, łatwo już później zrozumieć będzie można, jakie to ciała zasługują na nazwę wybuchowych, i na czem ich wybuchowość polega.

Rozpatrzmy rzecz na przykładzie. Ze spalenia jednego kilograma trójnitroluolu otrzymujemy około 760 l. gazów. Cała ta ilość gazów, o objętości około 1000 razy większej, niż odpowiednia ilość trójnitrotoluolu, wywiązuje się podczas wybuchu tak nagle (jednej kilkutysięcznej części sekundy), iż działa na otoczenie, jakby uderzenie potężnego młota. Nawet powietrze działa tutaj podobnie, jak przeszkoda stała, nie mogąc na podstawie prawa bezwładności tak szybko się rozstąpić, przed wywiązującemi się z ogromną szybkością gazami. Z tego łatwo można wywnioskować że im szybsze spalanie, tem działanie wybuchu gwałtowniejsze, jednakże do mniejszej ograniczone przestrzeni. Jeśli chodzi o szybkość spalania się ciał wybuchowych, to obliczono ją w wielu wypadkach bardzo dokładnie. Dla przykładu podamy kilka szybkości spalania się ogólnie znanych ciał. Szybkość ta wznosi dla prochu strzelniczego, zależnie od gatunku, od 100 do 300 metrów na sekundę, dla różnego rodzaju dynamitów i ciał pokrewnych do 4000, dla trójnitrotoluolu około 7000 metrów na sekundę.

Widzimy więc, że w porównaniu do szybkości spalania się nafty, stearyny lub drzewa są to szybkości olbrzymie. Właśnie na tej różnicy szybkości zgazowania polega istota wybuchu i charakter ciał wybuchowych, które w istocie niczem innem od zwykłych ciał palnych się nie różnią. Jedne i drugie spalają się, wywiązując znaczne ilości gazów, a różnica szybkości spalania spowodowana jest obecnością tlenu, potrzebnego do reakcji już w samym materjale wybuchowym, podczas gdy zwykłe ciało palne musi tlen pobierać z otoczenia, i to tylko z najbliższych warstw powietrza, bezpośrednio stykających się z ciałem, co czyni reakcję spalania możliwie powolną. Gazy powstałe podczas spalania muszą się najprzód od płonącego ciała odsunąć, aby świeże powietrze zawierające tlen mogło mieć dostęp, w rezultacie ciało palne rozkłada się pomału i stopniowo. Gazy, wywiązujące się w wypadku ostatnim, rozchodzą się wolno, nie wywierając żadnego mechanicznego wpływu na otoczenie, zaś gazowe produkta rozkładu ciał o szybkościach sięgających 8000 m. na sekundę, miażdżą, gruchocą najbliższe otoczenie. W dalszym ciągu zaznaczyć musimy, że w związku z szybkością gazowania się ciał czyli wybuchu, widzimy rozmaite skutki wybuchów.

---

gliśmy robić tylko około dwu godzin, auto zostało wyciągnięte.

Przez trzy noce pilnowaliśmy jeszcze auta z karabinami, po dwie godziny. Straż pełniło się we dwójkę. Zaznaczę tutaj, że przez dwie noce padał deszcz i to nam bardzo utrudniało życie. Był to nasz debiut spiski. Jeszcze jakieś parę dni po ukończeniu robót przy aucie pełniliśmy służbę straży granicznej nad Dunajcem. Służbę miało się co noc. Przeciętnie trwała po sześć godzin.

W dzień oglądaliśmy okolicę cudną wprost, jak marzenie, z panoramą na Tatry, które były niedaleko od nas. Cieszyliśmy się widokiem Tatr, łapaliśmy motyle (Parnassius Apollo) i owady. W porze południowej kąpaliśmy się całym zastępem w Dunajcu. Kiedy zaś zaszła potrzeba, praliśmy bieliznę w myśl zasady: Skaut sam sobie wystarcza.

Wreszcie zostaliśmy wezwani na teren Spiszu. Z radością przyjęliśmy ten rozkaz. Nareszcie osiągniemy cel upragniony: wejdziemy na teren zagrożony. Uśmiechała się nam walka z wrogiem podstępnym, który stosował wszystkie niegodziwe sposoby walki i przed żadnym środkiem się nie cofał, (np. zamordowanie prof. Wiśmirskiego).

Komitet powierzył nam pracę ciężką: połączenie Spisza z terenem Polski, aby w razie potrzeby zawezwać pomocy dla Polskiej Rady Narodowej na Spiszu w Starej Wsi; oddano nam wszystkie rowery, jakie Komitet posiadał na Spiszu, gdyż mieliśmy zorganizować służbę kurjerską; prócz tego mieliśmy być zarazem i agitatorami i wywiadowcami. Ponieważ zaś znaczna stosunkowo liczba (było nas 12-tu) mogła wzbudzić podejrzenie u Czechów, przeto musieliśmy się rozdzielić i zamieszkać w pobliżu Starej Wsi.

Komendę nad nami sprawował nadal dh Kocół i od niego byliśmy służbowo zależni. Chociaż zastęp został siłą faktu rozdzielony, jednak łączność między członkami pozostała nadal. Prawie codziennie widzieliśmy się w Starej Wsi [1]).

Obawy Komitetu o Radę okazały się płonne, gdyż Czesi możeby i chcieli, ale nie naruszyli spo-

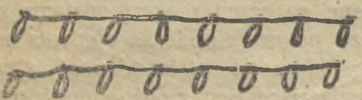
[1]) Z początku w Starej Wsi zostało nas trzech: Kocół, Mally — objął magazyn Komitetu —, Słaby; w Łapsiach, Kordecki, Czerpa, Kreicarek; w Czorsztynie: Deblessem, Wójtowicz, w Sromowcach wyższych: Pietraka, Mączek: w Heligowcach: Bujański, Stachurski. Później podział ten uległ zmianie.

Obok tych ciał miażdżących istnieje cały szereg innych o stopniowo coraz to innych własnościach. Ciała wybuchowe w rodzaju prochu strzelniczego, paląc się bez porównania wolniej, działają powoli, ale za to na znacznie większej przestrzeni; jeśli spowodujemy w kopalni węgla wybuch naboju prochowego, to otrzymamy duże masy wyłamanego węgla w grubych kawałach, zaś równej siły ładunek trójnitrotoluolu wyłamie znacznie mniej węgla, lecz zato zmielonego poprostu na miał i proch. *T. B...i*

c. d. n.

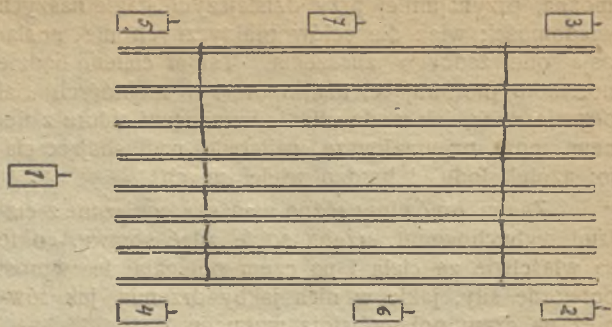
Nosze z lasek skautowych.

Ś. p. dh Andrzej Małkowski w książeczce swojej, p. t. „Musztra skautowa“, wydanej w Ameryce, w rozdziale: o „Mustrze służby ambulansowej“—podaje następujący opis robienia noszy z lasek skautowych.



Podpatrolowy w każdym patrolu ma mieć w swej torbie na każdej zbiórce czy wycieczce patrolu—parę „linek noszowych“. Linka noszowa ($^5/_{16}$ cala grub.) ma na sobie zadzierzgniętych przy pomocy węzłów ratowniczych ośm pętliczek, t. j. tyle, ile patrol liczy lasek skautowych; pętliczki są wiązane co 3½ cala i są tak duże, żeby można było je łatwo nawinąć na laski.

Na komendę patrolowego, naprz.: *Kruki — nosze!*—cały patrol otacza go półkolem i każdy pochyla ku patrolowemu końce swej laski, opierając drugi jej koniec przy swoim bucie; podpatrolowy szybko wyjmuje parę linek noszowych, staje w półkolu obok patrolowego i razem z nim nanizuje pętliczki na laski; ażeby to sprawniej wykonać, patrolowy daje swą laskę do trzymania numerowi 3, a podpatrolowy numerowi 8.



Z kolei na komendę patrolowego: *Laski — odwróć!*— skauci zręcznie odwracają laski do góry nogami, a patrolowy z podpatrolowym zakładają drugą linkę noszową. Linki mają być założone o jakie 15 cali od końców lasek.

Na następną komendę: *Do noszów—na stanowiska!* — sam patrolowy, złożywszy nosze na ziemi, staje z tyłu noszy, podpatrolowy—z przodu po prawej; inni—jak na rysunku; wszyscy w postawie prostej. Każdy z sześciu skautów będzie później trzymał jedną ręką skrajną laskę noszów, patrolowy zaś,

---

koju; u nas jednak przygotowane było wszystko, aby w razie potrzeby wystąpić. Służba kurjerska za to była najcięższa. Czasem trzeba było przebyć na rowerze do 70 klm. dziennie i więcej. Rowery, które dostaliśmy, były nie do użycia. Musieliśmy je dopiero ponaprawiać, powyczyszczać.

Służba kurjerska, to służba ciężka. Chwilami człowiek pędził z góry, jak opętany. Wystarczyło się potknąć o kamień i stracić równowagę, a śmierć gotowa. Kilometrami znowu trzeba było rower pchać pod górę; to męczyło bardzo. Do tego trzeba było przejeżdżać przez wrogie nam wsie. Nie za jednym posypały się kamienie. Ale nic i nigdy nie zatrzymało nas: ani przyroda, ani ludzie.

Po paru tygodniach stosunki na Spiszu ułożyły się całkiem inaczej. Zbliżała się chwila rozstrzygnięcia: albo Spisz będzie nasz, albo czeski. Komitet podwoił pracę; służba kurjerska się wzmogła, a mało nas było kurjerów. Aby ułatwić nam połączenie z okręgami plebiscytowemi, dh Kocół i Słaby zostali przeniesieni na teren Galicji. Droga była teraz krótsza, lecz i ona miała swoje „ale“.

Trzeba było przechodzić dwa razy dziennie przez Dunajec z ubraniem w ręku, z rozkazami i raportami. Przejście przez Dunajec z ubraniem w węzełku przedstawia wielkie trudności. Woda zimna, prąd wartki że utrzymać się nie można w równowadze, na dnie kamienie śliskie, ogromne. Często miało się wrażenie, że już, już przewróci się człowiek z ubraniem do wody, ale jakiś nowy wysiłek ratował od tego ciosu. Kto nie przechodził Dunajca wbród, nie wie, co to znaczy i ile się przy tem trzeba namęczyć.

Z pozostałymi dhami na Spiszu mieliśmy teraz już mniej sposobności do widywania się. Najczęściej widywałem się z dhem Kordeckim. Zawsze przedtem byliśmy wszędzie razem, na wszystkich wycieczkach, zbiórkach, gawędach, w wojsku, lecz teraz los nas rozdzielił. To też, gdyśmy się ze sobą spotkali, rozmowom nie było końca.

Niestety, nie był to już ów wesoły Adaś, pełen swobodnych myśli, marzeń, był to już człowiek poważny, nawet smutny, o oczach melancholijnie wpatrzonych w dal. Skąd mu się „to“ wzięło? Czy jest już tak przemęczony? Czy może trawi go gorączka choroby? Oto myśli, które snuły się nam po głowach. I często w rozmowach z dhem Kocółem podnosiłem to, że Adam „coś“ przeczuwa.

Kiedy Rada Najwyższa rozstrzygnęła spór o Spisz

w razie potrzeby, głowę rannego. № 8 jest wolny i może być użyty do posług, może też przedstawiać „rannego“ w czasie ćwiczeń harcerskich.

Jeśli ranny nie jest zbyt ciężki, albo jeśli kilku skautów jest gdzieindziej potrzebnych, nosze mogą być dźwigane przez 4 skautów; wówczas patrolowy wyda rozkaz: *Kruki—numery 2, 3, 4 i 5 do noszów: na stano-wiska!*

Jeśli nosze dźwigać będzie czterech skautów, patrolowy nie będzie postępował z tyłu noszów, ażeby móc podtrzymywać głowę rannego, ale sam chwyci laskę, stając po lewej stronie, w tyle noszów.

Na rozkaz: *№ 3 nosze na—bark!* — wskazany skaut (po złożeniu chorego, naturalnie) zwinie nosze i weźmie je na (prawe czy lewe) ramię, stając z nimi do szeregu. Patrolowy da taki rozkaz, gdyby nosze okazały się gdzieindziej potrzebne, a nie opłaciłoby się ich rozbierać.

Na komendę: *Rozebrać—nosze!* każdy wyjmuje z noszów swą laskę, podpatrolowy zaś chowa linki noszowe do swej sumki.

Opisany tu sposób robienia noszy może mieć często zastosowanie w życiu praktycznem, oraz na wielkich i mniejszych popisach harcerskich. Proponujemy wprowadzić w życie jak najprędzej.

Podał Wł. N.

---

na korzyść Czechów i oddała im kraj nasz czysto polski, skończyła się nasza praca, ale w ostatnich dniach mieliśmy ogromnie dużo roboty. Przez trzy noce nie spaliśmy, po kilka razy musieliśmy przechodzić przez Dunajec. Raz przechodziliśmy go w czasie burzy, górskiej burzy, wieczorem. Przejście to pozostanie mi do końca życia w pamięci.

A pewnego dnia dostaliśmy rozkaz spakowania się. Mieliśmy opuścić Spisz. Wracaliśmy do Przemyśla.

Dzisiaj z zastępu tego dwu nie żyje: dh Kordecki i Deblessem; w niewoli jest dh Czerpa, a o dhach: Bujeńskim i Stachurskim — nic nie wiemy.

Wilchelm Słaby.



Śpiew nasz kochany...

Czy pamiętacie te śliczne, nastrojowe chwile, gdy w obozie, wieczorem, przy blaskach ogniska, rzucającego tajemnicze cienie na płótna namiotów, po pięknej gawędzie Freda—rozległo się po układającym się do snu borze echo naszych pieśni i piosenek?

Przypominacie sobie nasze wrażenia i uczucia? Dziwne mrowie przelatywało po skórze człowieka. Czuliśmy się dobrze, jak rodzina, spojona silnie czarodziejskim urokiem śpiewu...

Śniło się wtedy, marzyło... o rzeczach, czynach, wielkich i pięknych...

Śliczne chwile!

„To się pamięta, to się pamięta, choćby się żyło i tysiąc lat...“

Śpiew to rzecz wzniosła, piękna, a często bardzo potrzebna.

Czyż nie wiemy o tem dobrze, że wycieczka bez śpiewu to... nie wycieczka. Poprostu trudno sobie wyobrazić większej gromady harcerzy nieśpiewających.

Działa tu jakiś czar, urok melodji.

A czyż nie dziwnie lekko wyciąga się nogi, znużone długim marszem, w takt żywej piosenki.

Śpiew to nasz nieodłączny i szczery przyjaciel.

Nadchodzą wakacje, czas odpoczynku po całorocznym „kuciu w budzie“, czas wycieczek, kolonji...

I znów zabrzmi nasz śpiew po łanach ojczystych, damy znać naturze całej, że jesteśmy, żyjemy, czuwamy...

Śpiewać umie każdy z nas, tylko czasem nie ma co śpiewać, bo przecież popisywać się „natchnieniami berlińskich i wiedeńskich wyrobników operetkowych“ nie można, a właściwie nie możemy, nie powinniśmy. Piosnki wojskowe są zbyt rubaszne i cyniczne, by je harcerz śpiewał. Zresztą, chłopcu prędzej przemówi do duszy coś „naszego“, harcerskiego. Śpiewników harcerskich obecnie jest sporo, ale nie wszyscy o nich wiedzą, nie wszyscy je posiadają.

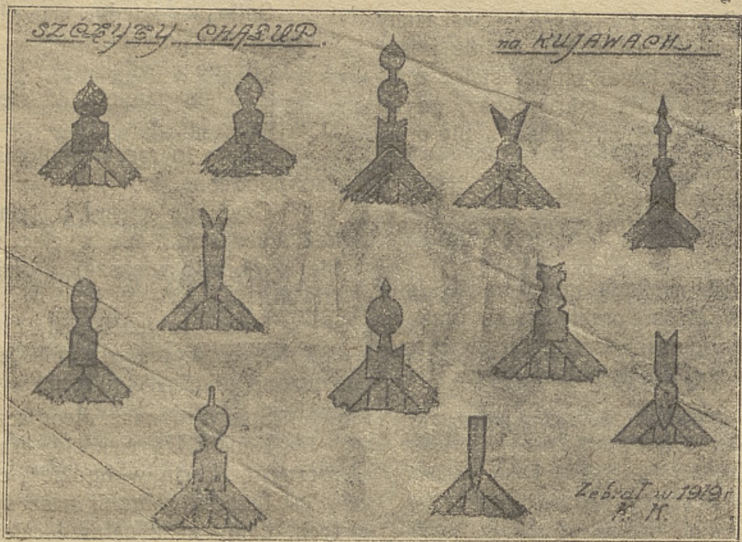
Jest jednak na zaradzenie temu sposób: niech każda drużyna „stworzy“ sobie swój śpiewnik, w którym mieściłyby się piosnki bardzo ładne naszych kompozytorów (jest ich dużo, tylko poszukajcie) i rzeczy swoje, piosnki układane przez chłopców do ładnych melodji. Wtedy będzie brzmiało w tych pieśniach życie, to nasze wielkie, rzucające urok na wszystkich, życie harcerskie. I zastęp śpiewałby z większym zapałem takie rzeczy.

Spróbujmy, druhowie, a pewny jestem, że nam się to uda. Przesyłajcie lepsze utwory, z zaznaczeniem melodji, do „Harcerza“, niech z nich korzystają inne drużyny. Już w numerze 13, 14, 15 dał nam dobry przykład komendant 40 W. Dr. M.

A więc do „dzieła“! Czuwaj! *St. Bukacki.*

Dobry uczynek.

Czytaliśmy niedawno o jakimś skaucie angielskim, którego „dobry uczynek“ obdarzył Amerykę organizacją skautową. Ten czyn, zaliczony obecnie do „najdonioślejszych“, nasuwa może niejednemu pytanie, czy w życiu naszych harcerzy nie zdarzają się sposobności do podobnie „drobnych“ uczynków, któreby przyniosły krajowi głębszy pożytek?



Szczyty chałup. Dobry uczynek harcerza.

Badania przejawów życia polskiego w zakresie zdobnictwa, budownictwa, muzyki czy poezji mają dla kultury polskiej i kształtującego się życia polskiego doniosłe znaczenie i nasuwają harcerzom na wycieczkach wspaniałe pole pracy. Nie chodzi tu o wyczerpujące opracowanie i zebranie materjałów dla jednego ze wspomnianych powyżej działów sztuki. Należy to przedewszystkiem do rzeczoznawców. Cele usiłowań harcerskich mogą być daleko skromniejsze: więc, szkic jakiegoś szczegółu zdobniczego, fotografja starej chaty, czy kapliczki przydrożnej, opis zaobserwowanych obyczajów, czy też notatka podsłuchanej piosenki ludowej—oto czem można się zadowolić, między innemi. Wycieczki, stanowiące uroczą stronę naszego życia, dają ku temu dobrą sposobność.

Ćwiczenia w spostrzegawczości, która ma wyróżniać harcerzy, ułatwią zaobserwowanie niejednej „drobnostki“, przedstawiającej dla budowniczego, muzyka lub pisarza niepospolitą wartość, a pominiętej przez krajoznawcę. A będzie to również „dobrym uczynkiem“, który przyniesie nie tylko pożytek nauce polskiej i sztuce narodowej, lecz również pogłębi samą istotę patrjotyzmu młodzieńczego, wykwitającego z umiłowania tego, co jest owocem mozolnej pracy licznych pokoleń.

Włocławek. *K. K.*

Godząc się na rzeczoną notatkę, Redakcja uznaje za swój obowiązek podkreślić, że jednak po harcersku będzie wówczas jedynie jakaś rzecz wykonana, jeżeli będzie wykonaną możliwie „fachowo“, z jaknajwiększą wiedzą i z najlepiej opanowaną techniką. Nie trzeba nigdy dążyć do dyletantyzmu t. j. do powierzchownego ujmowania rzeczy.

WIEŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Harcerze górnośląscy wzięli udział w powstaniu.

Od specjalnego wysłannika Głównej Kwatery S. H. P. na górny Śląsk otrzymujemy następujące wiadomości: w powstaniu biorą udział wszyscy starsi harcerze. Młodsi pełnią służbę pomocniczą. Według przybliżonych obliczeń 70% ogółu harcerzy górnośląskich bierze udział czynny w ruchu zbrojnym.

Z dziewczęcych drużyn odnaczyły się szczególniej dwie, które z chwilą wybuchu powstania przekształciły się w grupy wywiadowcze. Harcerki prócz pracy wywiadowczej oraz sanitarnej, niosą pomoc w donoszeniu amunicji, gotowaniu żywności powstańcom, i t. p. Duże wrażenie na ludności sprawia to, że harcerki i harcerze za okazywaną przez siebie jakąkolwiek pomoc — wcale nie przyjmują zapłaty.

Praca ściśle harcerska na czas powstania została przerwaną, wobec braku kierowników, którzy wszyscy poszli do wojska, oraz kordonów wojennych naokoło poszczególnych miast i braku normalnej komunikacji.

Według posiadanych wiadomości, harcerze gór-

noślązcy bardzo dzielnie sprawowali się w walkach przeciwko odwiecznym ciemiężcom narodu polskiego.

Organizacja harcerska obecnie liczy na Górnym Śląsku przeszło 6.000 ludzi. Delegatowi Głównej Kwatery oświadczono, iż *pomoc Górnoślązakom w pieniądzach, żywności, bieliźnie i t. p. jest potrzebna.*

Wszyscy wierzą w zwycięstwo powstańców i nic sobie nie robią z wszelkich konszachtów i szacherek, prowadzonych przez nieprzyjaciół Polski na terenie międzynarodowym.

Z naszego życia.

Listy!... Cała masa listów!... Otwieram kopertę i czytam: „Hau - hauu!!! Jestem Wilk. Mieszkam na Pradze. Pierwszy rok jestem stałym prenumeratorem „Harcerza“, którego czytuję z największem zajęciem (O! co za rozsądny chłopaczek!..) i pomyślałem sobie że i ja coś mogę naskrobać. (Jak na wilka, co za rozumowanie! Wstydźcie się ludzie!..) O ile jednak mój rękopis otrzyma urlop bezterminowy do kosza, to.. to... napiszę lepszy! (Niech żyją wilki praskie!) Tymczasem — posłuchajcie, jak to u nas na Pradze: Hufiec Praski zaczyna żyć normalną pracą. Większość harcerzy, którzy poszli w r. 1920 bronić Ojczyzny, wróciła obecnie do pracy w drużynach.

Z drużyn wyróznia się drużyna 26 im. Czachowskiego, prowadząca wytężoną pracę w zastępach.

Ostatnio zwiększyła się ilość wywiadowców.

Zawiązało się też kółko dramatyczne, które przygotowuje się żwawo do wystąpienia na scenie.

W lecie jedzie drużyna na kolonję, w Poznańskie lub na Pomorze.

Nie zaniedbujemy też sprawności, których możliwie więcej pragniemy pozyskać.“ — 29 IV, kropka. — Zacny Wilku, luby Wilku — a przyślij mi też swój dokładny adres, abym mógł umieścić Cię w spisie stałych korespondentów. —

A oto druh Malatyński, hufcowy drużyn Pragi (nie czeskiej!) donosi, że ogółem na Pradze jest 7 drużyn, liczących przeszło 250 -ciu harcerzy. (Dwie drużyny są ze szkół ludowych, 3 bursowe, 2 ze szkoły średniej.)

Gniezno pisze, że dnia 20 kwietnia została otwarta kilkudniowa wystawa prac harcerskich hufca Gnieźnieńskiego. Całość przedstawiała się mile.

Przeważały przedmioty, których wyrobem druhny i druhowie zajmują się po za szkołą. Brak prac zbiorowych drużyn i zastępów, jak również brak zbiorów przyrodniczych (1 zielnik!) rzucał się w oczy. Naogół prace druhen przedstawiały się znacznie lepiej. Hafty bardzo ładne, wykonane starannie, a szczególnie świetne były dwie pary bucików dziecinnych. Sensację zaś budził duży tort (podobno czekoladowy!) o którym mógłbym więcej napisać, gdyby mi dano porządną porcję do „ocenienia“.

Z prac drużyn męskich wyróżnić należy wycinanki drewniane oraz rzeźby, szereg udatnych fotografji, oprawy książek. Powszechną uwagę zwracała książka pamiętnikarska jednej z drużyn, oprawna w drzewo z mosiężnemi okuciami, w kształcie godeł harcerskich.

Wystawę zwiedziło sporo osób.

(Szkoda tylko, że ani Gniezno, ani Komenda Chorągwi Poznańskiej nie raczyły redakcję „Harcerza“ ani głównych kwater zawiadomić o wystawie. Chętnie bylibyśmy pojechali.)

Suwałki — donoszą, że odbył się kurs zastępowych, na którym było 26 - ciu druhów i 20 druhen. Wyniki kursu dodatnie.

Wilno — przysłało mi drugi, bardzo miły i obszerny list. Hufiec Wileński objął dh. Protasewicz. Zaczęła się era miłych wycieczek, popisów i konkursów. Otworzono kurs sprawnościowy; przeprowadza się próby na „ćwika,“ — słowem praca wre. — (O dalsze wesołe listy bardzo proszę!)

Górny Sląsk. Otrzymałem pismo treści następującej. „W obawie, że Niemcy mogliby doprowadzić do starć, które byłyby powodem do przesunięcia terminu plebiscytu przez koalicję, zorganizowaliśmy oddziały chłopców wywiadowców, których zadaniem było czuwać nad porządkiem i o wszelkich rozruchach niemieckich meldować Komitetom Plebiscytowym.

Zorganizowano również stałą służbę na dworcu, celem przyjmowania polskich emigrantów. —

W miejscowościach przez Niemców zagrożonych pełnili harcerze nocną służbą wartowniczą, która naogół dała dobre wyniki. W Przyszowicach harcerze odbili atak sztostruplerów, jadących autem, a samochód sami zdobyli. —

W dniu plebiscytu były w drużynach podzielone funkcje, zajmowano się: służbą kurjerską, pomocniczą, służbą biurową, kontrolą po domach (czy każdy Polak oddał swój głos.) Są dowody, że harcerze dobrze spełnili swój obowiązek.“ —

Wiem, że w czasie powstania harcerki i harcerze też spełnili swój obowiązek. — Czuwaj!

Ciotka.

Skauci zagranicą.

Corpo Nazionale dei Giovani Esploratori Italiani („Boy Scouts“ d'Italia)—jedna z 2 włoskich organizacji skautowych—nadesłała nam podziękowania za życzenia noworoczne, dołączając własne — „alla Polonia libera e unita“. Podpisał komisarz urzędodowy *Luigi Tirotta.*

Svaz Skautů Republiky Československé przysłał list napisany *po polsku:* „Praga Czeska 20 lutego 1921. Zjazd Związku skautów republiki czesko-słowackiej przysyła serdeczne pozdrowienie Związkowi Harcerstwa Polskiego i cieszy się na współpracę ze swojemi słowiańskiemi braćmi razem ze skautami wszystkich narodów". Podpisani: Dr. *Machar*, prezydent (gen. inspektor armji czeskiej), *Ant. B. Svojsik*, (założyciel skautingu w Czechach), *J. Rössler Orowsky*, 2-gi vice przewodniczący.

Odpowiedziano Czechom jak następuje:

„Dziękując za pozdrowienia, nadesłane Związkowi Harcerstwa Polskiego w imieniu Zjazdu Waszego Związku i życząc Wam najpomyślniejszego rozwoju, wyrazić musimy szczery żal, że namiętności polityczne doprowadziły do obecnego wrogiego stosunku między bratniemi narodami. Jedną z dróg do naprawienia zła, które się stało, mogłoby być oddziałanie skautów czeskich na zaniechanie teroru, stosowanego względem ludności w okupowanej przez Czechy części polskiego Śląska. Dopóki nasi bracia skauci są prześladowani w Orłowej i w Karwinie za to tylko, że chcą pozostać Polakami, nie może być między nami stosunków przyjaznych". Podp. *Dr. Tad. Strumiłło*, Nacz. Inspektor Harcerstwa i Kierownik Wydz. Zagranicznego N. Z. H. P.

La Fédération Catholique des Boy Scouts du Grad-Duhcé de Luxemburg przesyła nam braterskie pozdrowienia i najlepsze życzenia, wyrażając pragnienie nawiązania bliskich stosunków. Podpisał sekretarz Zarządu (Comité Directeur) *Rollinger*. Jest to już druga organizacja skautowa małego księstewka, nawiązująca z nami stosunki: pierwsza nazywa się „Fédération nationale des Éclaireurs du Luxembourg (Boy Scouts Luxembourgois)" i nadsyła nam regularnie swoje pisemko „Scout".

KRONIKA.

Z życia harcerskiego.

Odezwa. Do Braci Harcerzy w Kraju. Nowo powstały hufiec harcerski w Charbinie przesyla Braciom swym w kraju pozdrowienie z obczyzny. — Czytając gazety z kraju, opisujące walki Braci naszych pod Warszawą i Płockiem, żałujemy, że nie mogliśmy w walkach o obronę kraju wziąć czynnego udziału. —

Oddaleni o tysiąc kilometrów od kochanej Ojczyzny, duchem jesteśmy wciąż z Wami. — Czuwaj! Kierownictwo Hufca w Charbinie. Mandżurja.

Podziękowanie. Ministerstwo Zdrowia Publicznego, Departament Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą, Komitet pomocy dla dzieci w Wilnie, № 684. Odpis. „Wilno dn. 2 czerwca 20 r. Do Inspektoratu Harcestwa na Okręg Wileński. Zarząd Komitetu Pomocy dla Dzieci niniejszym zwraca się z serdecznem podziękowaniem dla skautów, którzy w dn 7-go kwietnia r. b. podczas defilady dzieci w Ogrodzie Bernardyńskim, urządzonej z racji przyjazdu przedstawicieli Misji Amerykańskiej Ratowniczej dla Dzieci do Wilna, tak gorący wzięli w niej udział i tyle zasług położyli przy utrzymaniu porządku podczas wspomnianej uroczystości. Prezes: *(—) Ks. Infułat Michalewicz*. Kierownik Oddziału: *(—) Czarnota*. Za zgodność: (podpis nieczytelny.)" Pieczęć:

Zjazd delegatów Kół Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, odbędzie się w Warszawie w dniu 11 i 12 cerwca r. b. Wszelkich informacji, dotyczących Zjazdu, udziela biuro Związku, które się mieści w Warszawie, przy ul. Kopernika 30 (parter).

Uzupełnienie odpowiedzi. Na pytanie 3-cie z Nru 10 (str. 80) „Co to jest Wystruć i dlaczego jest ciekawy?" odpowiedź udzielona w Nrze 16 (str. 120), że „jest to rzeka, dopływ Pregoły, wpadającej do Bałtyku, dawniej był korytem Niemna", nie wydaje się wystarczającą, ponieważ Wystrucią nazywa się również miasto w Prusach Wschodnich, położone nad rzeką tejże nazwy (po niem. Insterburg, a rzeka Inster). Warto też zwrócić uwagę na to, że Wystruć jest żeńskiego rodzaju, należy więc mówić np. „Nad Wystrucią" (jak „nad Notecią"), a nie „nad Wystruciem". *T. S.*

Z Polski.

„Targ Poznański." Pierwsza w Polsce Wystawa Wzorów Przemysłu i Hurtu Polskiego, trwa od 28 maja do 5 czerwca 1921 w Poznaniu. Dla wszystkich przybywających na „Targ Poznański" były przygotowane: 1) wygodne mieszkanie 2) ułatwienia kolejowe (pociągi specjalne) 3) komunikacja aeroplanowa w Polsce (pasażerska i pocztowa) 4) pomoc i współdziałanie ze strony władz rządowych i komunalnych 5) przyjemny pobyt (wycieczki, teatry, odczyty, rozrywki etc.) Ambasady i Konsulaty polskie zagranicą informowały i okazywały pomoc osobom udającym się na „Targ Poznański".

„Targ Poznański" był pierwszym w Polsce przeglądem sił gospodarczych kraju. Wykazał, co i jak produkuje przemysł polski w wszystkich dziedzinach wytwórczości. Stwierdził w jakich granicach hurt polski może zaspokoić potrzebę eksportu. Ułatwił nawiązanie wzajemnych stosunków handlowych, wewnętrznych i zewnętrznych. Przyczynił się do wykazania wartości przemysłu i handlu polskiego na światowym rynku ekonomicznym. Poinformował dokładnie o potrzebach rynku wewnętrznego Polski. Powinien był go odwiedzić każdy przemysłowiec, kupiec i finansista, który pragnie działalność swoją oprzeć na realnej orjentacji i kalkulacji.

Poznań, Stolica Wielkopolski, b. Dzielnicy Pruskiej, leży nad Wartą, posiada bezpośrednie i wygodne połączenie kolejowe z miastami Europy Zachodniej i Wschodniej. Jest miastem, leżącem na najkrótszej linji komunikacyjnej między portem Gdańska, Śląskiem i państwami południowo-wschodniej Europy. Jest centrum przemysłowo-handlowym Polski.

Podział okazów Targu Poznańskiego na grupy.

I. Grupa. 1) Maszyny wszelkiego rodzaju 2) Przyrządy mechaniczne i rękodzielnicze, śruby, gwoździe itd.

II. Grupa 1) Przemysł tkacki, włącznie tkaniny z papieru, konfekcja, bielizna, kapelusze, pluszowe wyroby, kobierce, półsurowce i surowce. 2) Wyroby ze skóry, pasy, obuwie etc. 3) Wyroby toczone z drzewa i kości. 3) Wyroby koszykarskie i meble. 5) Szkło, porcelana, wyroby gliniane. 6) Towary krótkie, galanteryjne i zabawki, atrapy, bomboniery, strój na choinkę, wyroby z kory, gumy i celuloidu. 7) Towary papierowe wszelkiego rodzaju, kartonaże, obrazy drukowane. 8) Książki, obrazy litografowane, reklama, artykuły biurowe. 9) Apa-

raty i instrumenty muzyczne, zegarki, klejnoty, wyroby artystyczne, fotografja. 10) Budownictwo, zdobnictwo, szkice.

III. Grupa. 1) Wyroby metalowe, sprzęty domowe i kuchenne. 2) Oświetlenie, lampy wszelkiego rodzaju, i aparaty do gotowania. 3) Pędzle, szczotki, artykuły powroźnicze. 4) Artykuły spożywcze, napoje, nasiona, surowce. 5) Towary chemiczno-farmaceutyczne i techniczne, przyrządy chirurgiczne i kosmetyczne, perfumy i artykuły toaletowe.

Jak organizować i prowadzić kooperatywy szkolne, omawiać będą kursy dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych organizowane przez Związek Polskich Stow. Spożywców (Warszawa, Mokotów, ul. Mickiewicza 1. „Społem"), które będą trwały od 18 — 28 lipca b. r. pod kierunkiem pedagogów i kierowników kooperatyw szkolnych. Udział instruktorów harcerskich i kierowników Komisji Dostaw Harcerskich jest pożądany, w związku z zamierzoną reorganizacją dotychczasowych form sklepów i Komisji Dostaw na spółdzielnie. Zgłoszenia nadsyłać do biura Z. H. P. *Al. Ujaz. 37 12*, które bliższych informacji udzielać będzie. *Ol.*

Rozpowszechniajcie wszędzie „HARCERZA" jako pismo młodzieży harcerskiej.

Co harcerz wiedzieć powinien.

Nasz ogród i okolica. 17/V. W ubiegłym tygodniu zazieleniły się: wiązy, jesiony, akacje (grochodrzew). Zakwitły: w ogrodzie konwalje, orliki, narcyze podwójne, przetacznik lekarski.

Na łące: babka lancetowata, storczyki plamiste, jaskry, koniczyna, świetnik pospolity, pełnik zwyczajny.

Na moczarach: szalej jadowity, skrzyp błotny.

Z traw: tomka wonna, prosownica pospolita, psia trawka, perłówka, wyklina roczna, stokłosa miękka, turzyce: siwa, pospolita, kosmata, błotna.

Obudziły się ze snu zimowego: ślimaki, błotniarka, zatoczek, szczeżuja.

Na drzewach ukzały się już (względnie dość późno) gniazda namiotnika jabłoniaka.

Wyfrunęły: orszoł, nastecznik podróżnik, zacios, świetlik (świętojański robaczek), omomiłek, chróściki, stonka zbożowa, skoczek plwacz, mrówkolew i wiele innych.

Nawołują się w zbożu przepiórki.

W ogrodzie urosła już rzodkiewka; wschodzą: kartofle (ziemniaki), len, mak; sadzi się: grochy fasolowe; zboże kłosi się zgodnie z przysłowiem: „Święta Zofija kłosy rozwija".

Pogoda przedstawia się dość znośnie: 3 dni temu przez 3 dnie z rzędu (11 12 i 13 b. m.) lał deszcz, „jak z cebra", skutkiem czego łąki i niżej położone pola formalnie tonęły. Szczęściem, że po deszczu wypogodziło się. To też przygnębiony już świat roślinny znowu przychodzi do siebie. Ostatnio (15, 16, 17) upały dochodziły do 30°C. (na słońcu, w cieniu 20°C.). *Leon K.*

24/V. W ubiegłym tygodniu wykłosiły się trawy: wysypka wysoka, brzanka łąkowa (tymotka), wyczyniec łąkowy; puszczają pąki: krwawnik modrak, jastrun złotokwiat.

Kwitną w ogrodzie: szczypiorek, peonie, irysy, buldeneż, jaśmin; krategus, czerwony i biały; w polu i na łące: rzepnica ognista, mak polny, pięciornik gęsi (srebrnik), psia rzerzuszka, kozibród łąkowy, firletka poszarpana, szelążnik większy, wełnianka, roświta baldaszkowa; w lesie: jesiony, wiązy, czeremcha, jarzębina, bagno, czworolist, borówki, poziomki, berberys.

Wyfrunęły motyle: modraszek, szachownica, strzępotek, czerwończyk, szlaczkoń, paź żeglarz, złotawiec ogniczek. Ukazały się oleice, krówki, maiki lekarskie (kantarydy), zorzynek rzerzuchowiec; w lesie: węże, żmije i padalce. Wylęgły się już szpaki. W ogrodzie rozpoczynają się już pielenia warzyw, które zarastają „na potęgę" wszelkiego rodzaju chwastami.

Wogóle świat roślinny rośnie „jak na drożdżach". Zwłaszcza po ostatnich deszczach i upałach trwających stale przez cały tydzień od Z. Świątek. Zboża i trawa na łące rosną „w oczach". Wreszcie z powodu stałych upałów rozpoczęły się „gremialne" kąpania. *Leon K.*

CO CZYTAĆ?

Al. Janowski: Wycieczki po kraju. Bibljoteka gieograficzna. Opisy malownicze i podróże. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa. *„Młodzieży naszej poświęca autor„.*

Wielkim krokiem zbliżają się wakacje letnie. Niema chyba drużyny, któraby nie planowała jakiejś wycieczki po kraju, dłuższej lub krótszej.

Często jednak harcerze na wycieczkach stają się „pożeraczami kilometrów", starając się tylko o przebycie jaknajwiększych przestrzeni, a nie dbając zupełnie o wydobycie całej radości, korzyści i przyjemności ze swego wędrowania, — nie zwracając uwagi na piękno mijanych krajobrazów, na wymowę zabytków, na charakter ludności i osiedli.

Takie pędziwiatry nie są właściwie harcerzami. „Harcerz obserwuje wszystko i z rzeczy drobnych i niepozornych umie wyciągać doniosłe i ciekawe wnioski" mówi Dziadzio Baden-Powell. Cóż dopiero, jeżeli temi „drobnemi i niepozornemi" rzeczami

są starożytne zabytki lub osobliwości przyrody i kultury!

Otóż trzeba się na wycieczkę wybrać rozważnie, przygotować marszrutę, zaopatrzyć się w mapy i przewodniki, wynotować sobie przynajmniej najważniejsze dane historyczne, krajoznawcze, statystyczne, przyrodnicze,—i potem na wędrówce mieć oczy otwarte, wiedzieć, za czem się rozglądać, a w notatnikach dorobek własnych spostrzeżeń zbierać.

W tym zakresie „Wuj Janowski" nieocenioną pomoc dać może, i bardzo zachęcam drużyny do nabycia jego miłych ilustrowanych tomików, wydanych pod przytoczonym tytułem.

Część pierwsza. (Wyd. trzecie z 1908 r. stron 102 z mapką) podaje „zamiast przedmowy" cudny urywek S. Żeromskiego z noweli „Na pokładzie" (zbiorek „Promień")—o wycieczce dziatwy szwajcarskiej szkolnej pod przewodem młodego nauczyciela [1]); następują plany wycieczek—dla harcerzy, nieaktualne, poczem mamy opisy Kielc, Karczówki, Chęcin, Gór Świętokrzyskich, Bodzentyna, Wąchocka, Iłży i Radomia. Ktoś, kto tych miejscowości nie zna, lub był tam, ale ich nie zwiedził, zadziwi się czytając, ile ciekawych rzeczy jest tam do widzenia.

Część druga. (Wyd. drugie z 1907 r. stron 126 z mapką) obejmuje Sandomierszczyznę. Autor prowadzi czytelnika z Warszawy przez Iwangród (tak się wtedy Dęblin nazywał!)—Skarżysko do Ostrowca i dalej do Opatowa z jego ciekawemi zabytkami. Stamtąd dalej z autorem—wędrujemy przez Ujazd (czyli Krzyżtopór), Klimontów, Ossolin do Sandomierza, jednego z najbogatszych w pamiątki prowincjonalnych miast Kongresówki. Na opisie drogi z Sandomierza do Puław tomik się urywa.

Część trzecia. (Wyd. drugie z 1907 r. stron 105 z mapką) prowadzi nas przez Kazimierz—Puławy na prawy brzeg Wisły—w Lubelskie — do Nałęczowa. „Co do malowniczości, to opisywanym tu miejscowościom przyznać należy pierwszeństwo przed innemi w kraju. Nigdzie nie znajdziemy tak pięknych wzgórz, jak pod Kazimierzem, ani drzew tak wspaniałych, jak na szosie za Mostowicami, ani ruin tak okazałych, jak Janowieckie, ani doliny tak uroczej, jak Bochotnicka".

Wszystkie trzy tomiki zdobią liczne ilustracje. Jakby to było pięknie, żeby wycieczki harcerskie zgromadziły podobny, a nowy, jeszcze piękniej sprytniej podpatrzony i pochwycony materjał ilustracyjny krajoznawczy do „Harcerza" powakacyjnego! *S.*

[1]) Charakterystyka jego jest tak piękna, że nie mogę się powstrzymać od przytoczenia jej tutaj. W twarzy jego „piegowatej, ordynarnej" malowało się coś co go wyróżniało z tłumu: było to „przyzwyczajenie do mówienia prawdy otwartej i nieskażonej, zawsze i wszędzie. Ten mus, ten piękny owoc wysokiej kultury, zmywa w ciągu lat, jak niestrudzona woda bogatą glebę, przywary indywidualnego charakteru, wrodzone brzydoty temperamentu i znaczy twarze dziwnym uśmiechem...

Druhny i Druhowie.

Zwracamy się dzisiaj do Was z propozycją, która silnem echem odezwie się zapewne w sercach Waszych i będzie jedynie wypowiedzeniem tego, o czem niejedno z Was myślało. — Chodzi nam o przyłożenie ręki do odbudowy Wawelu.

Wawel musi przybrać należne mu szaty!

Z wszystkich stron Polski płyną ofiary pieniężne na ten cel i my, harcerki i harcerze, z ochotą pospieszymy za innemi. Każda i każdy z Was, składając swój skromny datek, niech poświęci chwilę skupienia na zrozumienie Ducha dawnej Rycerskiej Polski i myślą niech się przeniesie w te czasy odległe, a zarazem tak bliskie idei harcerskiej. Niech ta zakupiona i wmurowana w Wawelskie mury cegiełka od polskich harcerek i harcerzy — będzie tym łącznikiem między naszem nowem budzącem się życiem — a tem umarłem, spoczywającem w niszach i mrokach zamku.

Cegiełka kosztuje 30.000 Mk. czyli na każdego z Was wypadnie marka zaledwie; jest to bardzo mało i każdy będzie mógł tę ofiarę złożyć. A może zakupimy więcej cegiełek? Pomyślcie nad tem Druhny i Druhowie i spieszcie spełnić wasz harcerski obowiązek. Czuwaj!

Marja Wocalewska
podharcmistrzyni i Naczelniczka G. K. Ż.

H. Glass
podharcmistrz i p. o. Naczelnika G. K. M.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. L. 10 z dnia 20.V.1921.

Pragnąc w myśl uchwał Zjazdu Walnego Z. H. P. uroczyście uświęcić dziesięciolecie istnienia Harcerstwa na ziemiach polskich, Naczelnictwo Z. H. P. zwołuje na koniec czerwca (25 — 30) we Lwowie Pierwszy Zlot Harcerski drużyn reprezentacyjnych harcerek i harcerzy z całej Rzeczypospolitej. Zlot powyższy będzie połączony ze zlotem drużyn całej Chorągwi Lwowskiej i Krakowskiej.

Reprezentacje winny być wysłane na następujących zasadach:

a) Każda Chorągiew, Okręg i Hufiec Samodzielny wysyłają 1 — 2 drużyny reprezentacyjne; od obowiązku tego zwolnić tylko może N. Z. H. P.

b) Każda Komenda Chorągwi, Okręgu i Hufca Samodzielnego wysyła delegację z 3 — 5 osób, w skład której wchodzą przedstawiciele Komendy, Koła S. H. i K. P. H.

Dokładny termin zlotu zostanie podany później telegraficznie: koszta podróży i utrzymania drużyn

pokrywają Komendy (koszta utrzymania wynoszą 400 mk na osobę). N. Z. H. P. czyni starania o uzyskanie zniżek kolejowych dla jadących na zlot.

Organizację i kierownictwo Zlotu obejmie Komenda Chorągwi Lwowskiej, do której należy się zwracać po wskazówki i wyjaśnienia. Główne Kwatery należy telegraficznie zawiadomić o zamierzeniach zlotowych Komend.

Załącza się rozkaz l. 2 Komend Chorągwi Lwowskich w sprawie programu Zlotu. Czuwaj!

(—) Gen. Józef Haller
Przewodniczący Z. H. P.

(—) Jan Grabowski
p. o. Sekretarza Generalnego.

Uwaga: Rozkaz Komendy Chorągwi Lwowskiej L. 2 w sprawie zlotu został podany w № 18—20 „Harcerza" z dnia 21 maja 1921 r.

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. L. 7. z dnia 25.III.21 r.

I. Koła Przyjaciół Harcerstwa.

1) Na podstawie uchwały N. Z. H. P. z dn. 10.II.1921 r. zatwierdzono tymczasowy Zarząd Koła Przyjaciół w Łodzi i przyjęto do Związku Harcerstwa Polskiego. Skład Zarządu Koła:

P. Antoni Kamieński—Wojewoda Łódzki, p. Tadeusz Kamieński—vice prezes Sądu Okręg., Dr Ar. Goldenberg, p. Generałowa Z. Olszewska, L. Starkiewicz — dyrektor gimnazjum miejskiego, p. T. Tomaszewski — dyrektor gimnazjum, p. B. Wocalewski — nauczyciel, p. St. Iżycki — Komisarz Rządu, p. An. Idźkowski — dyrektor szkoły realnej, p. Fr. Waszkiewicz—urzędnik Magistratu, p. L. Grabiański, Ks. R. Brzeziński, dhna Jadwiga Wocalewska—Komendantka Chorągwi Żeńskiej, dh Stefan Szletyński — Komendant Chorągwi Męskiej.

2) Przyjęto do Związku Harcerstwa Polskiego Koło Przyjaciół 21 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej.

Przewodniczący Koła—p. Klewin, Sekretarz — p. L. Szymborski, Skarbnik — p. K. Szumacherowa, Delegat do drużyny—p. S. Brodzikowski.

II. Członkowie współdziałający,

1) Uchwałą N. Z. H. P. z dnia 17.III przyjęto na członków współdziałających Związku Harcerstwa Polskiego: a) Bank Kredytowy w Warszawie, b) Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie.

2) Uchwałą z dnia 24.II r. b. przyjęto na członka współdziałającego, p. Dr. Tad. Mogilnickiego.

III. Główna Kwatera Żeńska.

Zatwierdza się następujący skład Głównej Kwatery Żeńskiej:

Naczelniczka: dhna Marja Wocalewska. Przyboczna: dhna Wanda Prażmowska.

Dział organizacyjny — p. o. kierowniczki (tymczasowo): dhna Wanda Prażmowska. Wydział personalny—dhna Zofja Rozówna. Wydział statystyki — p. o. kierowniczki—dhna Marja Jasińska.

Dział programowy. Wydział metodyki i pedagogiki harcerskiej—vacat, Wydział kształcenia przodownic—dhna Janina Opieńska, Wydział typów pracy — dhna Władysława Martynowiczówna, Wydział wychowania fizycznego — p. o. kierowniczki dhna Jadwiga Wolffówna, Wydział techniczny—dhna Wanda Babicka, Wydział wydawniczy — dhna Marja Kączkowska, Wydział przyrodniczy—dhna Wanda Prażmowska, Sekretarjat Międzynarodowy — dhna Janina Tworkowska, Opieka harcerska—vacat, Przemysł harcerski—vacat, Harcerska Kasa Oszczędności — vacat, Komisja Konferencji—dhna Helena Gepnerówna.

IV. Mianowania.

Uchwałą z dnia 24.II mianowano następujące *przodownice*:

Arletówna Halina (Łódź 14.VII.1920). Arlitewiczówna Zofja (Warszawa 7.VII.1918). Ackermanówna Jadwiga (Kraków 15.VII.1920). Czajkowska Wanda (Warszawa 17.VI.1920). Czerwińska Wanda (Przemyśl 1.VIII.1920). Domańska Anna (Siedlce 15.III.1919). Dziewulska Zofja (Warszawa 12.VIII. 1920). Grabska Zofja (Lwów—Warszawa 15.IX.1915). Horodyska Konstancja (Przemyśl 15.X.1919). Idzikowska Wanda (Poznań 1.XI.1920). Jankowska Czesława (Łódź 14.VII.1920). Kwiatkowska Jadwiga (Kraków 7.XI.1919). Kowalska Zofja (Łódź 1.XI. 1919). Kordecka Olga (Przemyśl 24.VI.1920). Kielichówna Wanda (Warszawa 15.VI.1920). Łapińska Józefina (Łódź—Warszawa 15.I.1919). Prażmowska Wanda (Warszawa — Cieszyn 6.XII.1919). Szulecka Janina (Zelów 1.IX.1920). Wojciechowska Jadwiga (Kraków 26.I.1919). Żeleńska Walerja Kraków 26.I. 1919).

Uchwałą z dnia 24.II r. b. mianowano następujące *podharcmistrzynie:*

Bugájska Marja — Nowy Sącz — od 15 lipca 1916. Gablerówna Seweryna—Poznań—od 1 stycznia 1919. Nowicka Marja—Lublin—od 16 sierpnia 1919. Błeszyńska Róża — Lublin — od 1 września 1920. Jakubowska Stanisława – Lwów— od 15 października 1920. Jaroschówna Eugenja —Lwów — od 15 września 1920. Tyszkowa Zofja — Lwów — od 1 lipca 1916. Wasilewska Stanisława —Lwów — od 15 września 1919. Unieszowska Janina od 15 lipca 1920.

Mianowania przodowników. Na podstawie uchwały N. Z. H. P. z dnia 9, 18 i 19 grudnia r. z. po złożeniu oświadczeń instruktorskich, zostali mianowani przodownikami:

Bukojemski Jarosław (21.VII.1919. Biała Cerkiew—Otwock). Zieliński Adam (1.II.1920. Gródek Jag. — Lwów). Kulwieć Stanisław (1.IV.1929. Zakopane — Warszawa). Grabowski Lech (1.I.1920.

Kijów — Warszawa). Wiertel Bronisław (15.III.1919. Pakość p. Magelno). Sieradzki Stefan (15.X.1918. Sosnowiec—Warszawa), Żukowski Zbigniew (30.III. 1920. — Poznań). Wagner Ludomir (1.IX.1919. Kalisz—Warszawa).

V. Honorowi Harcerze Rzeczypospolitej.

W wykonaniu uchwał I Walnego Zjazdu — N. Z. H. P. poleca wszystkim Komendom Chorągwi, Okręgów i Hufców Samodzielnych 1) sporządzenie listy harcerzy i harcerek poległych (lub zmarłych) w obronie ojczyzny, w czasie walk o wolność Polski za czas od 1914 r. do 1921 r. i przedstawienia ich przez Komendy Chorągwi do N. Z. H. P. celem mianowania „Honorowymi Harcerzami Rzeczypospolitej", 2) sporządzenie i nadesłanie do N. Z. H. P. list harcerzy, odznaczonych w okresie wojen o Polskę, od 1914 do 1921 r.

VI. Odznaka „Za zasługę".

Uchwałą z dnia 21.III.1921 r. Naczelnictwo Z. H. P. na wniosek Referatu Wojskowego, w uznaniu zasług położonych dla Harcerstwa przez dha por. Tadeusza Kawalca, jako dowódcy 1-ej Kompanji Harcerskiej 6-go Harcerskiego pułku, przyznało mu odznakę „Za zasługę".

VII. Sprawy zagraniczne.

Druha Ojca Paulusa w Rzymie mianuje się korespondentem Wydziału zagranicznego N. Z. H. P.

VIII. Oddziały.

Na podstawie uchwały N. Z. H. P. z dn. 10.II. 1921 Zarząd Koła Przyjaciół w Łodzi, w składzie wyżej wymienionym otrzymuje prawa tymczasowego Zarządu Oddziału w Łodzi. Zarządowi podlega teren b. Okręgu łódzkiego męskiego.

Uchwałą N. Z. H. P. z dnia 17.III r. b. zatwierdza się tymczasowy Zarząd Oddziału w Lublinie w następującym składzie:

X. Jacek Woroniecki — przewodniczący, Dhna Nowakówna M. — Komendantka Chorągwi, Dh Grochowski Kazimierz—Komendant Chorągwi, z poleceniem jaknajszybszego ukonstytuowania Zarządu.

IX. Podziękowanie.

Wszystkim Druhnom i Druhom, którzy nadesłali do Naczelnictwa Z. H. P. życzenia świąteczne, tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

(—) Wł. Nekrasz. Sekretarz Generalny. *(—) Gen. J. Haller.* Przewodniczący Z. H. P.

Zawiadomienie.

Przekształcenie istniejących Komisji Dostaw Harcerskich (K. D. H.) na spółdzielnie. Na liczne zgłoszenia, żądające wyjaśnienia organizacji handlu artykułami życia harcerskiego, wyjaśnia się, że w naczelnych władzach harcerskich dyskutowana jest obecnie ostateczna forma, do której osiągnięcia Związek Harcerstwa będzie dążył wszelkiemi siłami. Naczelnictwo Z. H .P. przyjęło już projekt Statutu Harcerskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego dla drużyn, Hufców, Komend Okręgów i projekt Statutu Centrali Harcerskich Stow. Spółdzielczych dla Oddziałów, względnie C. K. D. H. w Warszawie.

Projekły te będą przedstawione N. R. H. do zatwierdzenia i polecenia do wprowadzania w życie i reorganizowania istniejących Komisji Dostaw Harcerskich w myśl tych projektów.

Do Redakcji „Harcerza".

Proszę o umieszczenie następującego ogłoszenia.

Baczność! Harcmistrze!

W № 4—12 „Harcmistrza" z 1920 r. na ostatniej stronie błędnie wydrukowano numer konta P. K. O. 538. Powinno być *683.* Należy poprawić natychmiast i zwracać uwagę znajomych, by pod fałszywym numerem pieniędzy nie wysyłali. Kto już wysłał, winien zażądać w P. K. O. wycofania danej sumy z niewłaściwego konta i wpłasić ją na konto *683.* Redakcja „Harcmistrza" przeprasza za wszystkie kłopoty, jakie z tej pomyłki wyniknąć mogły.

Czuwaj! *T. Strumiłło.*

Treść numeru 21 i 22:

Prenumerata „Harcerza": numer pojedyńczy — **25 mk.**; miesięcznie — **80 mk.**; kwartalnie — **240 mk.** Przyjmuje prenumeratę **tylko Administracja „Harcerza"**: Warszawa, Traugutta, 2 (Krakowskie-Przedmieście, 5), tel. 145-54. **Redakcja „Harcerza"**: Aleje Ujazdowskie, 37 m. 12, tel 266-85. Konto czekowe **„Harcerza": P. K. O. № 683**; **Komisji Dostaw Harc.**: № 536; **Naczelnictwa Związku**: № 1550.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. **Redaktor: Ignacy Kozielewski.**

Druk. i Lit. p. f. „JAN COTTY" w Warszawie, Kapucyńska 7.